Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 7 września 1904 Nr. 205

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Wśród jeńców polskich w Japonii.

P. Roman Dmowski, który bawił w Japonii w ostatnich miesiącach, rozpoczął w „Słowie polskiem" druk feljetonów o jeńcach polskich, znajdujących się w Japonii. Oto kilka ustępów wspomnianej korespondencyi.

„Spędziłem przeszło tydzień wśród żołnierzy Polaków, którzy wzięci do niewoli w bitwach nad Jalu i pod Te-li-ssu, wraz z pozostałymi jeńcami internowani zostali na Matsuyamie, na wyspie Szikoku.

O rodakach swoich w Matsuyamie usłyszałem w Tokio, wkrótce po przyjeździe, od jednego z dygnitarzy państwowych. Mówił mi on, że według doniesienia miejscowych władz wojskowych, pod których dozorem pozostają jeńcy, żołnierze Polacy tem się różnią od Rosyan, że przeważnie umieją czytać i pisać, że są inteligentniejsi i o wiele kulturniejsi w obejściu, i zapytywał, czy istotnie między Polską a Rosyą istnieje tak wielka różnica cywilizacyjna. Później od jednego z wojskowych, do którego się zgłosiłem w celu uzyskania pozwolenia na odwiedzenie jeńców, dowiedziałem się, że między Polakami i Rosyanami w niewoli zachodzą częste kłótnie, że dla ich uniknięcia postanowiono umieścić Polaków pod osobnym dachem. Według japońskiej statystyki wzięto w bitwie nad Jalu do niewoli 89 Polaków.

Otrzymawszy pozwolenie i wskazówki na drogę, udałem się do Matsuyamy w drugiej połowie czerwca. Ogromnem ułatwieniem całej tej wycieczki była dla mnie ta okoliczność, iż razem ze mną wybrał się tam przedstawiciel rządu japońskiego, urzędnik ministeryum spraw zagranicznych, mający zbadać położenie i potrzeby jeńców z ramienia swego ministeryum. Było to, powiadam, ułatwienie, bo wycieczka moja przypadała na czas, kiedy na całej linii od Tokio na południe odbywała się mobilizacya rezerwy i kiedy na podróżujących cudzoziemców zwracano baczną uwagę. Towarzysz mój ochronił mię od wszystkich możliwych z tego powodu kłopotów.

Odwiedziny moje u żołnierzy Polaków przypadły na dzień, w którym ich oddzielono od Rosyan i przeniesiono na nowe mieszkanie. Umieszczono ich w świątyni buddyjskiej, w której przed nimi królowała Kwannon, bogini miłosierdzia.

Dojeżdżając do celu, ujrzałem przed ogrodzeniem świątyni gromadę głów jasnowłosych, ciekawie wychylających się ku przybyszom. Puszczeni przez wartę, ustawioną w bramie, weszliśmy na podwórze. Na nasze powitanie zjawił się sierżant, komenderujący posterunkiem i tłumacz. Bezpośredni stosunek z jeńcami utrzymuje w Matsuyamie kilkunastu tłómaczy do języka rosyjskiego. Wszystko to są Japończycy, którzy ukończyli szkołę obcych języków w Tokio, lub przebywali przez dłuższy czas we wschodniej Syberyi.

Według regulaminu wojskowego musiałem być przedewszystkiem oficyalnie przedstawiony jeńcom, co było na pół zabawną, na pół przykrą operacyą. Zapytawszy oficera, czy mogę przejść do nieurzędowej części programu, zdjąłem kapelusz i przywitałem się po naszemu:

— Niech będzie pochwalony!...

— Na wieki wieków!

Twarze się odrazu rozjaśniły. Z tego prostego powitania dowiedzieli się więcej, niż z długiej urzędowej introdukcyi. Natychmiast prosta linia, w którą byli uszeregowani znikła, i z szeregu żołnierzy rosyjskich zrobiła się gromada polskich chłopaków.

— Cóż, dobrze wam tu? — zapytałem.

— Dobrze! — usłyszałem zbiorową odpowiedź.

Jeden jednakże śmielszy w obejściu, a w opiniach widocznie ostrożniejszy, wysunął się przed innych uśmiechnięty:

— Jak dotąd dobrze, proszę pana — nie wiemy, jak dalej będzie.

Zawsze polski chłop pamięta o przyszłości, pomyślałem sobie.

Byli to prawie wyłącznie jeńcy z nad Jalu, wzięci cało do niewoli, lub już z ran wyleczeni. Przybladłe twarze niektórych świadczyły, że świeżo ich wypuszczono ze szpitala.

Oddzielając Polaków od Rosyan, władze japońskie nie mogły się zajmować badaniem stanu świadomości narodowej lub odróżnieniem subtelności etnograficznych. Poprostu oddzielono katolików. Tym sposobem wśród pierwszych 47, których umieszczono w Usandżi — tak się nazywa owa świątynia — znalazł się tylko jeden obcy, Niemiec z nad Wołgi. Pozostali sami nasi, w tej liczbie kilku Litwinów.

Kiedym wchodził do świątyni Unsodżi nazajutrz, po przeniesieniu do niej żołnierzy Polaków, usłyszałem rozmowę w języku rosyjskim.



Fryderyk Wilhelm,
niemiecki następca tronu, ur. w roku 1882.
(Patrz artykuł).

— Cóż to, zapomnieliście po polsku?— zapytałem.

— Nie, proszę pana — odzywa się jeden — tylko się tak poprzyzwyczajali, że teraz trudno im się odzwyczaić. U nas w rocie bili, jak się kto odezwał po polsku. A i tu już w Moczyjamie (sic), pókiśmy byli razem z „ruskimi", to nie można było odezwać się po naszemu, bo inne sołdaty zaraz przeciągali przez zęby.

Półtora miesiąca już upłynęło, jak się dostali do niewoli, a to piętno moskiewskie, wyciśnięte na nich prześladowaniem, nie zatarło się. Nie obudziła się też pewność siebie i rozmawiając z nimi, bardzo często natrafiałem na dziwną bojaźliwość, mającą swe źródło w okrucieństwie wojskowych zwierzchników.

Pamiętam, staje przedemną młody, nieśmiały chłopczyna, jasnowłosy i niebieskooki, typowy Podlasiak. Po lewej stronie piersi dziura w mundurze, a naokoło niej czarna, złowroga plama.

— Co ta dziura znaczy? — pytam.

— Nie wiem, proszę pana.

— Więc to chyba nie wasz mundur?

— Ale mój, byłem w nim w bitwie.

— A byliście ranni?

— Byłem.

— Gdzie?

— O tu, kula przeszła niżej obojczyka i wyszła przez łopatkę.

Odwrócił się — na plecach taka sama dziura w odpowiedniem miejscu.

— Więc to dziura od kuli? — powiadam.

— A pewnie, że tak....

I stoi smutnie uśmiechnięty, jakby rad, że tak długo rozmawiał, a nie usłyszał żadnej obelgi.

— Trzeba schować ten mundur na pamiątkę — powiadam półżartem.

— Nie można, proszę pana; to „kazionny“, jak będę wychodził z wojska, to mi go odbiorą.

Jeden na wszystkie moje pytania odpowiadał: „Toczno tak“ i pomimo, że go zachęcałem, jak mogłem, do większej rozmowności, nie mógł się ośmielić.

Ale było tak tylko z początku. Niebawem oddzielenie od Rosyan i większa swoboda zrobiły swoje.

Przywiozłem ze sobą numera „Słowa Polskiego“, które mi się uzbierały w Tokio. Złożyłem je zaraz pierwszego dnia w sztabie dla jeńców, żałując, że nie mam nic więcej po polsku drukowanego. Nazajutrz już słyszałem przez ścianę, jak jeden czytał na głos innym wiadomości o wojnie, a potem jakiś artykuł o sprawach austryackich. Potem słyszałem, jak sobie komentowali w rozmowach to, co przeczytali. Dostali rozrywkę i byli mi za nią bardzo wdzięczni. Niewątpliwie odniosą z tego czytania sporo korzyści. Tylko obawiam się, że dzięki panu A. z Wiednia wyraz „Kerber“ wejdzie do naszego słownika ludowego, w znaczeniu pokrewnem temu, jakie zdobył dawniej „szufragan“ i „ometra“.

Nazajutrz też po zamieszkaniu naszych w Unsadżi, zaczęło się robić gwarniej w ich nowej rezydencyi, widocznie zaczęli się ośmielać. Tegoż dnia o zachodzie słońca jeden z żołnierzy zaintonował:

— Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi,...

I w ścianach buddyjskiej świątyni rozległ się chór twardych głosów:

— Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, pan z Tobą....

Poczuli się u siebie.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Każdego z nich pytałem, czy jest zadowolony z oddzielenia od Rosyan i każdy skwapliwie odpowiadał, że teraz dopiero im jest dobrze. Nawet Żmujdzini, tacy, co nic nie rozumieją po polsku, jednogłośnie oświadczali, że „wśród swoich lepiej“. Tylko jeden jakiś rzemieślnik - dyplomata, widocznie obawiający się następstw zbyt wyraźnej deklaracyi, odpowiedział, że i tam mu było dobrze i tu mu też jest dobrze.

I motywowali to swoje zadowolenie ze zmiany wcale ciekawie.

— Teraz — powiada jeden to przynajmniej mamy spokój. Tak to ciągle inne sołdaty wyśmiewały się z nas. Wołali: „poliaczishki“, — „kartoszki“ *) — „miateżniki“. Pacierza zmówić, ani przeżegnać się nie było można, bo się śmiali. (Dok. nast.)

*) Jeszcze za mych lat dziecinnych lud nasz nazywał Niemców „kartoflarzami“, teraz to samo przezwisko dają nam Moskale. Jest to zadokumentowanie wędrówki kartofla (ziemniaka) na wschód i zmiany w sposobie żywienia się naszego ludu.

Z pola wojny.

Nieco o artyleryi.

Oprócz dział zwykłych, polowych o średnicy mniej więcej 7 i pół centymetra — pisze w „Boersen-Courier“ pewien oficer artyleryi — obie armie wojujące na Dalekim Wschodzie używają między innemi jeszcze haubic, t. j. dział do strzałów przenośnych. Różnica pomiędzy haubicą a działem zwykłem polega na tem, że haubica jest znacznie krótszą i posiada średnicę większą. Przeznaczeniem jej rzucanie pocisków wielkim łukiem, tak, aby padały z góry prostopadle na nieprzyjaciela. — Strzały haubicowe niosą na odległość 5 do 8 kilometrów, pociski zaś, znacznie cięższe od pocisków dział zwykłych, zawierają też więcej materyi wybuchowej. Z drugiej wszakże strony, z powodu wielkości łuku, jaki zatoczyć musi pocisk, celowanie z haubic jest trudniejsze, szybkość pocisku mniejsza, nabijanie zaś powolniejsze. Haubic używa się głównie dla niszczenia szańców polowych, atoli także dla strzałów do celu niewidocznego, jak n. p.: oddziałów wojska, stojących za wzgórzami, przyczem, ze względu na charakter strzałów, haubica może stać zupełnie ukryta w zagłębieniu i celowanie z niej odbywa się według bardzo dokładnych map danej miejscowości, gdy tymczasem działo polowe jest widoczne, jeżeli nie zawsze, to przynajmniej w chwili dawania ognia.

Dla oblegania i obrony twierdz używa się haubic 12, 15 i 20-sto centymetrowych, moździerzy o średnicy dochodzącej do 25 centymetrów i wreszcie wielkich dział 27 i 30-sto centymetrowych. Istnieją wszakże działa o średnicy jeszcze większej, dochodzącej do 48·6 centymetrów; działa te wszakże przeznaczone są tylko do obrony twierdz i wybrzeży, o szybkim bowiem przewozie ich, oraz ustawieniu podczas wojny mowy być nie może, z powodu olbrzymiej ciężkości.

Żywot olbrzymów tych jest krótkotrwały, gdy bowiem zwykle działo polne wytrzyma 3000 strzałów, działa 16 i 12 centymetrowe tracą wartość po 400 strzałach a 30 centymetrowe i większe po 10. Każdy strzał w tych ostatnich kosztuje 3500 marek, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, iż koszt fabrykacyi ogromnego działa dochodzi do 300.000 marek to właściwie każdy strzał kosztuje 8.500 marek, zmniejsza bowiem wartość działa o 5000 marek.

Pociski do dział tych ważą od 300 do 500 kilogramów.

Do strzałów do ludzi używa się szrapnelów, naładowanych materyą wybuchową i drobnemi kulami, do niszczenia fortyfikacyi ziemnych i murowanych — granatów pękających, w których zapał jest tak urządzony, że wybuch następuje w kilka sekund po uderzeniu granatu w cel przez co granat ma czas zagłębić się w ziemi lub murze. Otwory, przez wybuch

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

57

Kilka chwil pozostali teraz obaj w milczeniu, poczem pozdejmowali obuwie. Trwało to niedługo. Z powodu częstej potrzeby rozzuwania się, trzewiki nosili o klapach zapinane o sprzączkę.

— Jak się tu rozpatrzymy? — spytał Bill, który wyobrażał sobie salon jakby sklep jaki z tandetą, środkiem którego utrudnione jest przejście.

— Znam ten pokój jak dno mojej kieszeni.

— Teraz skieruję się zwolna ku salonowi... Połóż ręce na moich ramionach i postępuj za mną. No, jesteś.

Przybyli pod drzwi, prowadzące do salonu. Bez hałasu obrócili klamkę; już się drzwi otwierały, gdy na odgłos, jakiegoś kroku zadrżeli. Ktoś wszedł do salonu.

Długi Harry zachował całą swą przytomność umysłu; natomiast Bill utracił ją był odrazu w jednej chwili, tak, iż nie miał nawet tyle siły, ile trzeba na zaciśnięcie pięści.

Tymczasem w salonie zapłonęło światło elektryczne. Przez szparę w drzwiach obaj stowarzyszeni widzieć mogli wszystko, co się działo w sąsiednim pokoju — lecz ten widok nie był bynajmniej tego rodzaju, aby ich uspokoić.

Niedokładnością byłoby powiedzieć, że Bill drżał i bardziej dygotać było już wogóle niemożliwe. Poprostu nogi się pod nim chwiały, jakby u chorego w napadzie epileptycznym choroby św. Wita. Musiał wprost obie pięści wtykać do ust, aby stłumić okrzyk strachu i przerażenia.

Nawet Długi Harry, zwykle tak chłodny jak ogórek, czuł jak mu się zaczęło w głowie zawracać. Miał uczucie jak gdyby dzbana, u którego po tylu nieszczęśliwych czerpaniach w krynicach cudzych dostatków, miało się nareszcie dziś ucho urwać.

Obaj ci dzielni zresztą i zrezygnowani na wszystko mężowie byli święcie przekonani, iż odkryto dzisiejsze włamanie i że śladem jego idąc, poszukiwano ich już.

Spojrzeli zatem znowu ostatkiem odwagi, która niestety uciekła im w pięty, na nieszczęście nie mogli się i tu zatrzymać, gdyż byli pozbawieni nawet obuwia!

W środku salonu, z rewolwerem w ręku stał na pozycyi pan domu.

Jedna i ta sama myśl jakby iskra elektryczna przebiegła naraz mózgi obu włamywaczy, oświetlając je jedną straszną prawdą, że:

Zabawa skończona!“

XVIII.

Ciekawa zdobycz.

Przerażenie zaparło oddech w obu tych walecznych piersiach.

Po pierwszem wrażeniu strachu, pozostała ciężka, przygniatająca duszność. Tymczasem w salonie mnożyły się wypadki niesłychane.

Harry i Bill mieli już sposobność widzieć nie jedno i podziwiać z jaskółki teatru Adelphiego lub Surreya; lecz czegoś podobnie dramatycznego, nie wiedzieli dotąd, ani tam ani gdziekolwiek indziej.

Mężczyzna, którego wszystkie poruszenia śledzili z pożerającą uwagą, usiadł; napisał coś, potem powstał i zgasił światło elektryczne.

Kiedy w czasie pisania zwrócił się do nich plecami, przyszli włamywacze do śmiałego wniosku, że chyba musiał nie wiedzieć wcale o ich tu obecności.

Zaledwie jednak salon pogrążył się w ciemnościach, gdy oto drzwi powtórnie się otwarły.

Harry i Bill niebieskooki choć w ciemnościach, odetchnęli, przekonani, że mężczyzna, który nabawił ich śmiertelnej trwogi konania, oddalił się wreszcie.

Pomylili się.

Ciąg dalszy nastąpi.

takich granatów utworzone, mierzą często po kilka metrów średnicy i głębokości.

Co się tyczy doniosłości strzałów dział oblężniczych, to normalna, przy której mierzyć można do celu dosyć dokładnie, wynosi od 8 do 10 kilometrów.

Ludzie „dyabły"

Korespondent „Daily Telegraph" opisuje walkę, jaką staczać muszą patrole kozackie, pilnujące linii kolejowej w Mandżuryi ze szpiegami japońskimi, którzy usiłują psuć tor kolejowy. Śmiałość tych ludzi graniczy z szaleństwem, to też oficerowie rosyjscy odzywają się o nich z podziwem.

Podoba mi się sposób — pisze korespondent — w jaki oficerowie wyrażają się o tych zuchwałych ludziach.

— Ci ludzie to dyabły! mówił do mnie jeden z oficerów kozackich, a po chwili dodał: — Jak tylko chwycimy którego, to wyprawiamy go na tamten świat, nie łatwo jednak ich chwytać.

Opowiedział mi następnie zdarzenie z pewnym Japończykiem, który w przeciągu jednego tygodnia usiłował trzy razy wysadzić tor kolejowy w powietrze i za każdym uchodził szczęśliwie. Pewnego wreszcie dnia, przebrany za robotnika burjatę uczepił się pociągu towarowego, w drodze zeskoczył i zabrał się natychmiast do przygotowywania miny. Zanim wszakże skończył, nadjechał patrol kozacki. I tym razem udało się Japończykowi umknąć do pobliskiego lasu. Las przeszukano napróżno, oficer jednak, znając sposób myślenia azyatów, urządził w lesie zasadzkę, spodziewając się, że Japończyk powróci na to samo miejsce. Istotnie, zaraz następnej nocy zjawił się i zakładał właśnie nabój dynamitowy pod szyny, gdy trafiła go kula jednego z kozaków. Rana nie była ciężka, widząc wszelako, że niema sposobu uciec, raniony rozpoczął z kozakami walkę zaciętą. Wreszcie uległ przewadze i padł pod kulami.

— Dzielny to był zapaśnik i mężny — rzekł oficer, kończąc opowiadanie.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 5 września. (*Złodziej w mundurze.*) Wczoraj odbyła się przed trybunałem sądu przysięgłych ciekawa rozprawa, przeciw 15 letniemu uczniowi szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem Leonowi Gostylli, synowi urzędnika kolejowego ze Stanisławowa, oskarżonemu o włamanie się do mieszkań Jarząbka Więcka i Pazuchy w Zakopanem i zabranie im książeczek wkładkowych, weksli, innych papierów, tudzież zegarka, rewolweru, cyrkla, kamaszek itd. Dzięki przebiegłości inspektora policyi zakopiańskiej p. Sokalskiego, skradzione rzeczy zostały wyśledzone, odkopane w lesie i właścicielom wrócone. Oskarżonego bronił z urzędu adw. dr Deutelbaum, który skonstatował, że skradzione książeczki kasowe, mające opiewać na 1900 kor., nie były wcale wkładkowemi, lecz przeciwnie obejmowały raty pożyczkowe, które Jarząbek spłacać ma, a zatem bezwartościowe.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał oskarżonego tylko na 14 dni ciężkiego więzienia. Zasądzony wyrok przyjął, a sprawa cała będzie przedłożona łasce monarszej z powodu, że zasądzony liczy dopiero lat 15.

Kołomyja. (*Rok szkolny. — Bursa ludowa. — Wystawa. — Koerber*). — Kanikuła skończona! Letnicy wrócili z wakacyj. Miasto zaroiło się od młodzieży, która ze świeżą siłą zabiera się do nowej pracy. Rok szkolny rozpoczął się już na dobre, znać to w zwiększonym ruchu ulicznym. Życie w towarzystwach ożywia ich, tętno jego odczuwa się już na zewnątrz, słowem stolica Pokucia zaczyna powracać do zwykłego trybu życia.

Dla ubogich synów włościan ze wsi okolicznych otwartą została polska bursa ludowa, w której na razie znajdzie pomieszczenie dwunastu chłopaków. Celem powiększenia funduszów na utrzymanie tej bursy, otwartą została w zeszłym tygodniu wystawa sztuk pięknych, starożytności i osobliwości. O wystawie tej napiszę więcej w następnym liście.

Dr Koerber w przejeździe przez Kołomyję w niedzielę dnia 4 b. m. rano, zatrzymał się tataj 6 minut. — Na peronie dworca kolejowego zgromadziły się wszystkie władze miejscowe ze starostą, p. Pawlikowskim, na czele, który dra Koerbera w krótkiej powitał przemowie. Burmistrz, pan Witosławski, wręczył prezydentowi ministrów memoryał, zawierający następujące żądania: 1) Subwencya państwowa na asanacyę miasta (budowa wodociągów i kanałów); 2) pomnożenie garnizonu i budowa nowych koszar kosztem skarbu państwa dla dostarczenia pracy robotnikom budowlanym i ożywienia miejscowego ruchu handlowego przez zwiększenie konsumcyi; 3) kreowanie seminaryum nauczycielskiego; 4) upaństwowienie kolei lokalnej Kołomyja-Delatyn-Stefanówka i zwolnienie gminy z ciężaru gwarancyi kolejowej; 5) regulacya Prutu; 6) wolny pobór surowicy dla bydła i 7) podniesienie taryfy za podwody.

Zaręczyny niemieckiego następcy tronu.

Księżniczka Cecylia i jej mama.

Z Gelbensande w Meklenburgu nadeszła oficyalna wiadomość, że następca tronu niemieckiego, książę Fryderyk Wilhelm zaręczył się z księżną Cecylią Meklenburską.

Książę Fryderyk Wilhelm, którego fotografię podajemy naszym Czytelnikom w dzisiejszym numerze, urodził się w roku 1882, liczy więc obecnie 22 lata. Następcom tronu każą się młodo żenić... Narzeczona jego, księżna Cecylia, najmłodsza siostra panującego wielkiego księcia Fryderyka Franciszka IV liczy dopiero lat 18. Starsza jej siostra Aleksandra jest żoną księcia Chrystyana, syna następcy tronu duńskiego, a więc z całą pewnością zostanie kiedyś królową Danii. Przyszły zatem cesarz niemiecki i przyszły król duński będą sobie szwagrami.

Małżeństwu temu przypisują poniekąd pewne polityczne znaczenie, gdyż przez nie w podwójny sposób koligaci się niemiecki dom cesarski z wypędzonym domem królewskim hanowerskim.

Naokoło Wystawy metalowej.

VII.

Bardzo dobrze obesłany został dział wyrobów narzędzi chirurgicznych, mebli i urządzeń lekarskich, szpitalnych i t. p. Na pierwszy plan w tym dziale wysuwają się wyroby zaszczytnie znanej fabryki krakowskiej Józefa Goreckiego. O wystawionych przezeń przedmiotach z „tego zakresu mieliśmy sposobność mówić już przy opisie całej jego wystawy. Możemy tylko jeszcze raz zaznaczyć, że chociaż wszystkie prawie narzędzia i urządzenia chirurgiczne robione są na wzór zagranicy, jednak tak są udoskonalone, zalecają się takiem precyzyjnem wykończeniem, że kilka z nich znajduje się w katalogu w dziale wynalazków polskich, taki np. fotel dla chorych, do nakręcania z boku, stół do badań ginekologicznych i inne. Ponadto uwagę zwraca jeszcze ulepszony fotel fryzyerski, nadzwyczaj wygodny i nieduży.

P. Ludwik Knapiński, którego wyroby odznaczone zostały już na kilku wystawach złotymi i srebrnymi medalami i na obecnej wystawie godnie się przedstawił. Najrozmaitszego rodzaju narzędzia chirurgiczne, wykonane w jego pracowni, zyskują na wystawie szczere uznanie lekarzy.

Bardzo ładne, przytem nadzwyczaj praktycznie urządzone szafki na instrumenta chirurgiczne, wystawił p. Stanisław Sulikowski.

Z poza krakowskich przemysłowców okazale wystąpiła firma Zygmunt Popiel ze Lwowa. Z pomiędzy wystawionych przez nią przedmiotów zwracają szczególną uwagę z ogromną starannością wykończone i nieustępujące w niczem wyrobom zagranicznym, przedmioty, najniezbędniejsze dla każdego lekarza, w liczbie 14. Prócz nich znawcy wyrażają się bardzo pochlebnie o wykonanych przez tę firmę inhalatorach do oczu według pomysłu dra Bałłabana we Lwowie.

Ogółem przyznać trzeba, że wyroby krajowe w tej dziedzinie metalowego przemysłu, mogą zupełnie zastąpić wyroby zagraniczne. — Mamy nadzieję, że odtąd wszystkie szpitale, kliniki i wszyscy pp. lekarze zaopatrywać się będą w narzędzia chirurgiczne, wykonane w naszym kraju.

Mówiąc o narzędziach medycznych, nie podobna pominąć i wystawy przyrządów gimnastycznych.

W Galicyi, gdzie idea sokola zatacza coraz szersze kręgi, obejmuje coraz szersze sfery, zamiłowanie w gimnastyce wzrasta z dniem każdym. „Sokoł" polski, ta instytucya, ciesząca się taką sympatyą w całym kraju, rozwijająca się coraz bardziej, może sobie w głównej części przypisać to zamiłowanie. Gimnastykę zresztą, wprawdzie nie taką, jak dzisiejsza, uprawiali Polacy zawsze, od dawnych czasów. Szermierka, łowy — to był chleb codzienny polskiego szlachcica i to zastępowało dzisiejszą gimnastykę.

Ze zdziwieniem zauważyć trzeba, że mimo wszystko brak u nas zakładów, wyrabiających przyrządy gimnastyczne, chociaż zapotrzebowanie ich wzrosło w ostatnich czasach ogromnie, dzięki zaprowadzeniu w szkołach średnich obowiązkowej gimnastyki.

Na wystawie figurują jedynie dwie firmy z tego rodzaju wyrobami, a to p. Jakób Gertler z Krakowa i p. J. Szaynok z Rzeszowa. Krakowska firma wystawiła kilkanaście rozmaitej wielkości i wagi ciężarków gimnastycznych, bardzo dobrze wykończonych; p. Szaynok zaś wystąpił z kilkunastu przyborami gimnastycznymi, wykonanymi z całą starannością. Wyroby obu tych firm mogą zadowolić najwybredniejszego nawet gimnastyka i lekarza.

W następnym fejletonie omówimy wystawę wyrobów brązowniczych, które reprezentują znane firmy krakowskie i prowincyonalne w pokaźnej ilości.

Ciąg dalszy nastąpi.

Matka narzeczonej kronprinca niemieckiego, owdowiała w. księżna Anastazya była wesolutką kobietą.

W maju 1903 r. zamieścił „Neues Wiener Tagblatt“ następującą o niej historyę; cytujemy dosłownie:

„Wielka księżna-wdowa Anastazya Michałówna — z domu w. księżniczka rosyjska, liczy 42-gi rok życia. Jest wdową od 10-go kwietnia 1897 roku. Ostatnimi czasy wiele mówiono o jej stosunkach z przybocznym fryzyerem jej syna, obecnie panującego wielkiego księcia Fryderyka Franciszka IV.

Ostatnimi miesiącami wielka księżna-wdowa, zawsze jeszcze uderzająco piękna i wspaniała kobieta, zamieszkiwała willę w Cannes. Były fryzyer przyboczny udał się także na Rivierę, gdzie go stale widywano w towarzystwie wielkiej księżnej-wdowy. Wielki książę udał się do Cannes, gdzie przyszło do bardzo gwałtownej sceny między matką i synem, poczem ta pierwsza wyjechała do Krymu.

„Ale w Krymie wraz z orszakiem nie zabawiła długo i znowu powróciła do Cannes. Zawiadomiono ją bowiem poufnie z Petersburga, że jej przyboczny kamerdyner, poprzednio fryzyer nadworny w Szwerynie, będzie zesłanym na Syberyę. Wielka księżna opuściła tedy czemprędzej Rosyę, by uratować swego najnowszego ulubieńca, którego wyróżniła w pośród innych.

„Skutkiem jej postępowania zebrała się w Petersburgu narada familijna, na którą przybyli także dwaj książęta Szweryńscy. Są to książęta Jerzy i Michał. — Wielki książę dał im pełnomocnictwo załatwienia tej przykrej sprawy na dworze rosyjskim“.

Tyle „Neues Wiener Tagblatt“.

Przyszła „Frau Kronprincessin“ niemiecka ma więc wesolutką mamę!

Co słychać w mieście? Kraków dnia 7 września

KALENDARZ.

Dziś we środę Anastazego i Reginy. — Jutro we czwartek Narodzenie Najśw. Maryi Panny. — Pojutrze w piątek Gorgoniusza.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach według noweli Savagea o godzinie siódmej.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. wpół do 8-mej wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny W. Lasoty o godzinie 7 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. wpół do 8 wieczór.

Z wystawy metalowej. W poniedziałek zwiedziło wystawę blisko 600 osób. Wczoraj oprowadzał po wystawie prof. Piątkowski kilkudziesięciu uczniów gimn. św. Jacka. We czwartek wybiera się na wystawę Resursa urzędnicza. w liczbie przeszło 500 osób.

Komitet wystawowy wziął pod uwagę zniżenie ceny wstępu na wystawę dla rzemieślników i młodzieży szkolnej, co nastąpi już wkrótce.

Festyn na wystawie metalowej zapowiada się bardzo okazale. Urządzone będą dwie tombole, na które zakupił komitet wystawowy cały szereg wartościowych przedmiotów z wystawy. Jedną z głównych wygranych będzie stanowić cenny ozdobny przedmiot, zakupiony na ten cel z pośrod okazów fabryki p. Jarry. Przygrywać będą dwie orkiestry. Wieczór będzie plac wystawowy sztucznie oświetlony. Prócz tego obmyślał komitet szereg pięknych niespodzianek.

Dochód z festynu przeznaczony na cele wystawy.

Pożeracz gazet. Prawdziwym postrachem służby w jednej z większych kawiarni miejscowych jest najzagorzalszy chyba ze wszystkich „pożeraczów gazet“ w Krakowie pan X.

Pan ten czyta tak gorliwie, iż niema chyba litery w piśmie, którejby nie przestudyował najsumienniej.

Wobec tego, przeczytanie numeru pojedynczego pisma zabiera mu nieskończenie wiele czasu.

Co więcej, oprócz czytanej gazety, żarliwy pożeracz zaopatruje się w kilka pism na zapas.

Biada temu, kto zwróci się do zaczytanego z propozycyą zwrotu gazety.

Spotyka go odmowa, poparta częstokroć wprost opryskliwemi wyrażeniami.

Chłopcy kawiarniani tak lękają się pożeracza gazet, iż nawet obietnicą sutego napiwku niepodobna ich nakłonić by zamówili pisma.

— Jak jestem niezamożnym człowiekiem — uskarżał się nam kelner — dałbym guldena, gdyby ten pan przestał u nas bywać. Obecnie, chcąc dogodzić gościom, muszę kupować podwójne egzemplarze gazet, ponosząc wydatek z własnej kieszeni.

W ulicy Siennej trwają od kilku dni roboty koło założenia kabli stacyi elektrycznej.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie a przemysł krajowy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie przyznała płaszowskiej parowej fabryce dachówek i cegieł w Krakowie dostawę dachówek na rok 1905 mimo silnej konkurencyi fabryki zakrajowej w Nowym Iczynie.

Dotkliwa kara. Onegdaj do wagonu klasy II w pociągu kolei północnej do Wiednia na kilkanaście minut przed odejściem pociągu wsiadły trzy osoby i zajęły miejsca na ławkach.

Osoby te odprowadzały pewną panią i nie mając zamiaru podróżowania, wszczęły sprzeczkę z podróżnymi, którzy nie mieli tym sposobem możności rozłożenia się w wagonie.

W tem rozległ się sygnał odjazdu intruzi pożegnali nareszcie znajomą, lecz grono podróżnych w celu ukarania natrętów, utworzyło w przejściach tłok.

Wreszcie pociąg ruszył, pomimo rozpaczliwych krzyków trójki, w tej liczbie kobiety.

Służba pociągowa wysadziła towarzystwo w Zabierzowie, gdzie musieli zapłacić za bilet jazdy i czekać kilka godzin do następnego pociągu.

Takich fałszywych podróżnych przed odejściem pociągów, bywa w wagonach mnóstwo.

W sprawie konserw zupowych dla wojska. W numerze 417 „Słowa Polskiego“ umieścił niejaki p. G. uwagi o konserwach zupowych, dotąd w części przez galicyjskie fabryki dla wojska dostarczanych, a obecnie rozporządzeniem ministerstwa wojny zniesionych. Autor wykazuje obłudę rządu polegającą na tem, że podczas, gdy dr Koerber kończy swój toast okrzykiem „Niech żyje Galicya!“ równocześnie minister inny odbiera ga-

Przed kampanią teatralną.

(Początek sezonu. — Zmiany dyrekcyjne. — Bieda z teatrem ludowym. — Towarzystwo „Oświaty ludowej“. — Teatr miejski. — Steeple chase dyrektoryalne).

4

Aby zakończyć pogadankę o teatrze ludowym, przytoczymy jeszcze kilka szczegółów, rzucających pewne światło na obecną gospodarkę. Największa gaża w tym teatrzyku wynosi obecnie 48 reńskich miesięcznie. Trupa jest bardzo nieliczna i brak w niej kilku już wypróbowanych na tej scenie i popularnych aktorów, jak Kiciński i i. Wreszcie jak nas informują z kilku stron, także osobiste kwalifikacye nowego dyrektora nie rokują wielkiej nadziei, że w teatrze będzie panował należyty ład i że kierownictwo artystyczne odpowie wymaganiom. Podobno i w gronie t. zw. „komisyi teatralnej“ Towarzystwa Oświaty zaszły nieporozumienia — i p. dr A. Sokołowski, przewodniczący tejże, usunął się od udziału w sprawach teatralnych.... Zaznaczając ciemne strony obecnej sytuacyi i podnosząc pewne wątpliwości, nie chcemy jednak bynajmniej przesądzać sprawy i odbierać teatrowi ludowemu sympatyi. Ale właśnie dlatego. że los tej sympatycznej instytucyi leży nam na sercu, należy sprawę raz jasno postawić i omówić bez ogródek. Gospodarka dyletancka ludzi najszanowniejszych, ale z teatrem zgoła nie obznajomionych, korzystną nie jest ani dla instytucyi, ani dla Towarzystwa, które przyjąć musi za teatr odpowiedzialność. Najbliższe dni okażą już, czy nasze obawy i prognozy były płonne, czego szczerze sobie życzymy.

Z kolei przejdziemy do spraw teatru miejskiego. „Na polu walki na placu św. Ducha“ — mówiąc stylem wojennym — panuje jeszcze cisza. Armii oblężniczej jeszcze nie widać, a dyrekcya pp. Kotarbińskich oświadcza wprawdzie, że twierdzy bronić nie myśli i że po tym szóstym, w myśl kontraktu ostatnim, roku swego władztwa kapituluje, ale są tacy, co temu zapewnieniu nie dają wiary. Że p. dyrektor Kotarbiński jednak na seryo myśli o złożeniu berła i nie chce starać się o przedłużenie kontraktu, za tem przemawiałby fakt, iż w ostatnim roku swego panowania nie chce wcale jakoś imponować miastu ani inwestycyami, ani doborem personalu, lecz przeciwnie, prowadzić będzie teatr jeszcze skromniej, niż w poprzednich latach.

Personal, z którego w ostatnich czasach ubył ceniony i użyteczny artysta p. Przybyłowicz, nie został skompletowany i jest zbyt szczupły. Od biedy wystarczy do obsady sztuk, ale ten stan pociąga za sobą pewną monotonię sceniczną i przeciążenie pracą u niektórych aktorów. I tak n. p. nie ma wieczoru, aby p. Sosnowski lub p. Zelwerowicz nie występowali, gdyż wobec szczupłości drużyny teatralnej nie ma dla nich zastępców.

Słychać w kołach radzieckich, że rada rozpisze w październiku, a najpóźniej w listopadzie konkurs na dzierżawę teatru miejskiego, konkurentów zaś nie zbraknie. Bo jakkolwiek dyrekcya obecna żali się na ciężkie czasy, jakkolwiek dalej kontrakt, narzucony przez miasto, jest uciążliwy i nieracyonalny — teatr krakowski uchodzi mimo wszystko za złote jabłko, a stanowisko dyrektora krakowskiego teatru jest wysoce zaszczytne. *Quis.*

Dokończenie nastąpi.

licyjskim fabrykom pewną gałąź przemysłu — konserwy zupowe dla wojska. Uwagi te nie wydadzą się słusznemi, jeśli przyjmujemy za fakt coś, o czem każdy i każdej chwili przekonać się może, mianowicie, że żołnierze konserw zupowych jeść nie chcą. Piszący te słowa sam należy do armii i miał bardzo wiele sposobności do przekonania się o dziwnym wstręcie żołnierzy do konserw zupowych i to nietylko u nas w Galicyi, ale w Niższej Austryi, na Morawach i na Węgrzech. Żołnierze twierdzą, że zupa z tych konserw ro biona sprawia im ból brzucha i biegunkę, zapisują się do raportu z prośbą o wyznaczenie im innego śniadania, darowują lub sprzedają tę zupę mniej wybrednym towarzyszom, albo wprost wylewają do wychodka. Co najdziwniejsze, to, że zupa ta jest, jak sam się nieraz przekonałem, dobra i pożywna. Dłuższy też czas, przez całe lata prośby żołnierzy natrafiały na opór władz — udowadniano im niejednokrotnie, że zupa od kawy stokroć więcej warta, zarządzano komisyjne kosztowanie zupy, postarano się o odmianę w ten sposób, że tylko 2 do 3 razy tygodniowo dawano zupę, a zresztą kawę — ludzie mimo to obstawali przy swojem, że zupy spożywać nie chcą. Dopiero kiedy zewsząd podnoszone skargi i prośby o jak najczęstszą kawę nie dały się żadnym sposobem zagłuszyć ministerstwo zdecydowało się wprowadzić obowiązkowo kawę na śniadanie, a znieść konserwy zupowe zupełnie. *H*

Sprzeniewierzenie. Przed kilku dniami wysłała w Nowym Sączu p. Hinde Birnbaum swego kuzyna 17 letniego Natana Birnbauma z wekslem na 2000 kor. celem zrealizowania do wekslarza Geldzählera. Birnbaum przyszedłszy do wekslarza, nie zastał go w domu, a dowiedziawszy się, że Geldzahler zostawił pieniądze swej służącej Gitli Birnbaum, wyłudził od niej 2000 koron i natychmiast zbiegł z tą kwotą za granicę. Policya rozpisała za obiecującym młodzieńcem listy gończe.

Specyalista kieszonkowy. Przed zwykłym trybunałem w tutejszym sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy Błonarowicza odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Piotrowskiemu, zwanemu „Siadrygą“, liczącemu lat 26, którego prokuratorya państwa przez zastępcę prokuratora dra Pawłowskiego oskarżyła o zbrodnię kradzieży. Piotrowski jest znanym złodziejem kieszonkowym i był już kilkakrotnie karany za różne złodziejskie sprawki.

Dnia 31 maja przyszedł do szynku Amstera przy placu Groble Wawrzyniec Feluś, gospodarz z Rybnej. Gdy wypiwszy szklankę piwa chciał zapalić papierosa, przystąpił do niego oskarżony i podał mu uprzejmie własne cygaro do odpalenia. Feluś nie chcąc się okazać nieuprzejmym jakkolwiek miał zapałki, zapalił papierosa od cygara, podanego mu przez oskarżonego. W chwili gdy nieznajomy mężczyzna podał mu „ognia“ uczuł nagle szarpnięcie za kieszeń, w której miał pugilares z kwotą przeszło 40 koron. Gdy po chwili sięgnął do kieszeni, spostrzegł z przerażeniem brak pugilaresa. Natychmiast podejrzenie jego skierowało się przeciw oskarżonemu, który zaaresztowany wypierał się zarówno w policyi, jak i na rozprawie zarzuconego mu czynu. W dniu owym był Piotrowski w szynku Amstera w towarzystwie jakiegoś drugiego mężczyzny, któremu prawdopodobnie wręczył skradzioną portmonetkę. Po przesłuchaniu świadków wydał trybunał wyrok, którym skazał oskarżonego na dwa lata więzienia z jednym postem i jednem twardem łożem co tydzień. Gdy Piotrowskiemu wyrok ten odczytano, począł głośno narzekać, że niewinnie będzie siedział. Co do przyjęcia wyroku zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Kradzież kieszonkowa. Onegdaj wstąpił na piwo do restauracyi Facka przy moście podgórskim galarnik z Ryczowa Jan Chlepicki. Po chwili wdał się z nim w rozmowę jakiś młody mężczyzna, średniego wzrostu, blondyn, o rudawym wąsiku, nieco piegowaty, który zręcznie wyciągnął galernikowi pugilares ze znaczną kwotą pieniężną. Za złodziejem czyni policya poszukiwania.

Węgrzyn na poczekaniu. W tych dniach w pewnem kółku towarzyskiem zapijającem lekkie wino włoskie, toczyła się rozmowa o różnych gatunkach win. Kilka osób wyraziło zdanie, że jednak niema smaczniejszego wina nad lekkie czyste węgierskie.

— Tylko u nas takiego się dziś nie znajdzie, zauważył rzeczoznawca.

Kiedy mu zaprzeczano, wymieniając różne handle, w których można za dwie lub trzy korony dostać wytrawnego zieleniaka węgierskiego, kiper uśmiechając się, wyjął z kieszeni flaszeczkę z jakimś ciemnym płynem. Następnie do niezbyt pełnej butelki wina włoskiego wlał kilkanaście kropel.

Po mocnem skłóceniu i wyczekaniu nie dłużej niż kilkanaście minut, rozlał wino w kieliszki.

— No cóż, czy nie typowy węgrzyn zieleniak?

Wszyscy musieli to przyznać, a kiper szeroko jął opowiadać o rozmaitych fabrykantach w Niemczech, wyrabiających chemicznie doskonałe esencye dla zaprawy nietylko wódek i likierów, ale i win różnych smaków, gatunków oraz bukietów.

— Dzięki takiej esencyi, zakończył, nietrudno z odpowiedniego wina, jak to np. które teraz pijemy, zrobić węgrzyna na poczekaniu.

500 koron nagrody ofiaruje p. Markus Herschthal, kupiec zboża za znalezienie pugilaresu z kwotą 4000 kor. i wekslami na 8000 kor., który zgubił dn. 4 b. m. jadąc fiakrem wielickim z Kokotowa do Śledziejowic.

Tajemnicze morderstwo. Śledztwo prowadzone przez policyę celem wykrycia sprawcy śmierci Stanisławy Marciszewskiej dotychczas nie przyniosło nic pewnego. Obecnie wyczekuje policya wyników sekcyi lekarskiej, która wyjaśni ze względu na ranę, czy w tym wypadku zaszła bitka, zabójstwo lub morderstwo. W toku dochodzeń skonstatowały organa policyjne, że w dniu krytycznym zabawiała się Marciszewska w towarzystwie Grzegorza Kolasy, wyrobnika i jego kochanki Franciszki Korzuch po szynkach przy ul. Józefa na Kazimierzu do godziny 11 w nocy. Ponieważ zarówno Kolasa, jak i Korzuch wypierali się, by z Maniszewską tego wieczoru widzieli się, a nadto złożyli sprzeczne zeznanie do protokoła policyjnego, przeto oboje zaaresztowano.

Przy niedzieli urządził sobie Łukasz Górecki, 38 letni murarz z Podgórza ze swą kochanką porządną libacyę, a następnie w stanie nietrzeźwym zaczepiał w ulicy Lwowskiej przechodniów, obrzucając ich obelgami. Zaczepiani wezwali pomocy policyi, której dopiero po wielu mozołach udało się Góreckiego umieścić na wozie i odwieść do aresztów policyjnych, gdyż Górecki stawiał rozpaczliwy opór, wspomagany przez wierną kochankę, która chciała nawet dobrowolnie dzielić losy swego Łukasza w aresztach.

Naprawa mostu podgórskiego postępuje nadzwyczaj leniwo. Już drugi tydzień trwają roboty, a dotąd nie pokryto świeżym materyałem nawet kilku metrów. Jeżeli w takim tempie będą prowadzone nadal roboty, to chyba przed rokiem nie należy oczekiwać ich ukończenia, tem bardziej, że koło naprawy pracuje zaledwie kilku robotników. Cierpi na tem przedewszystkiem ruch kołowy, gdyż wozy mogą przejeżdżać tylko jedną stroną, dlatego zwracamy uwagę władzy kompetentnej, aby zwiększyła kilkakrotnie liczbę robotników, a tem samem przywróciła jak najprędzej normalną komunikacyę.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj pisaliśmy o usiłowanem samobójstwie Stanisława Przyjałkowskiego, 24 letniego lokaja z Dębnik. Sprawa ta przedstawia się następująco: Przyjałkowski chodził po Podgórzu i usiłował w lokalach publicznych i osobom prywatnym spieniężyć dużą, wartościową srebrną tacę. Kapralowi policyi miejskiej Kozłowskiemu wydało się to podejrzane, więc przyaresztował Przyjałkowskiego tembardziej, że przy rewizyi znaleziono przy nim jeszcze kilka kilka drobnych przedmiotów, których pochodzenia również nie umiał wytłómaczyć. Osadzono go w aresztach miejskich, gdzie zachowywał się bardzo niespokojnie. Gdy zaczął się dobijać do drzwi więzienia, otworzył je sierżant policyi p. Hycyk, chcąc się go zapytać, czego sobie życzy. W tej chwili spostrzegł Przyjałkowskiego, z rewolwerem w ręku, skierowanym ku drzwiom. P. Hycyk zatrzasnął szybko drzwi, aby uniknąć strzału, a po kilku sekundach usłyszał wystrzał rewolweru w kaźni. Wpadł natychmiast z kilku policyantami do kaźni i tu zobaczył Przyjałkowskiego leżącego na ziemi w kałuży krwi. Przyjałkowski, zapewne z obawy przed karą, skierował lufę rewolweru w swą skroń, a kula utkwiła w mózgu. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Przyjałkowskiego w stanie groźnym na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza, gdzie dotąd walczy ze śmiercią.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu z wczoraj g. 8 m. 50 wieczorem: Do Portu Artura przybył parowiec z wielkim ładunkiem mąki, powitany przez załogę fortecy z entuzyazmem. Ósma jap. dywizya wylądowała w Dalnym celem wzmocnienia armii oblężniczej. W Porcie Artura brak paszy dla koni, jarzyny bardzo drogie. Dzielnica chińska ma być zdemontowaną, aby uzyskać wolną przestrzeń do strzelania. Do Czifu przybyło z Portu Artura około 100 osób, które opowiadają, że twierdza była od d. 2 do 31 sierpnia bez przerwy atakowaną, głównie na froncie wschodnim. — Japończyków wszędzie odparto.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Czifu z wczoraj: Japońska armia pod Portem Artura cierpi bardzo z powodu febry. — Blokada Portu Artura nie odpowiada swemu celowi, gdyż załoga jest dostatecznie zaopatrzoną w żywność. Trudniej natomiast idzie zaopatrywanie w amunicyę.— Japończycy oczekują codziennie ponownego wyjazdu floty ros. z Portu Artura. Armia jap. z pod Liaojangu zamierza w Mukdenie urządzić kwaterę zimową.

Zniszczenie „Ruryka“.

Petersburg. Aleksiejew nadesłał carowi telegraficzne sprawozdanie, złożone przez porucznika okrętowego „Iwanowa“ o zniszczeniu krążownika „Ruryka“ we walce dnia 14 sierpnia b. r. Sprawozdanie nie zawiera nowych szczegółów i donosi tylko, że **kapitan okrętu, Truzow i kapitan Chłodowski, zaraz na początku bitwy śmiertelnie ranni, zginęli.** Z 24 oficerów 9 zginęło, a 9 było rannych, z 803 marynarzy około 200 zginęło, a 278 było rannych. Japończycy przewieźli jeńców i ran-

nych do Sazeko. Aleksiejew z uznaniem podnosi ogromną troskliwość, z jaką Japończycy pielęgnują chorych. Księdza Aleksisa, którego nie uważali za jeńca, wypuścili na wolność.

Klęska i odwrót Kuropatkina.

Londyn. „Morning Post" donosi z głównej kwatery Kurokiego z 3 b. m.: Rosyanie, jak się zdaje, byli o wiele silniejsi, niż przypuszczano i stawiali rozpaczliwy opór. Ostrzeliwali oni silnie kolumnę Kurokiego, która chciała ich obejść. Straty Japończyków jednakże, z powodu złego celowania Rosyan, są niewielkie. Pod wieczór urządzili Rosyanie kontr-atak, Japończycy go jednak odparli.

Londyn. B. Reutera donosi z Petersburga z wczoraj wieczora: Późnym wieczorem krążyła tu pogłoska, **iż tylna straż Kuropatkina została prawie doszczętnie zniszczona. Wielka część jego armii znajduje się w największem niebezpieczeństwie otoczenia.**

Tokio. (Urzędownie). Część wojsk rosyjskich stoi w Jin-szu-li-su na południe od Jantai, *gros* rosyjskie zaś w Jantai.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Wczoraj stoczono na północny wschód od Jantai zaciętą walkę. Japończycy maszerują wzdłuż pasma górskiego na wschód od kolei żelaznej w kierunku północnym. W odległości 20 mil na południowy wschód od Mukdenu stoczono liczne potyczki. Rosyanie szachują Kurokiego, podczas gdy rosyjska armia z Liaojanu zdąża w kierunku północnym.

Tokio. Biuro Reutera donosi z dnia 6 bm. godzina 2 po południu: Jak tu słychać, Rosyanie c o f n ę l i się poza Jantai. **Kuroki obsadził Jantai.**

Londyn. Jak dzienniki tutejsze donoszą z Sin-min-ting, *gros* armii Kuropatkina jest odcięte. Z Mukdenu spieszą wojska na pomoc uciekającej armii rosyjskiej.

W Charbinie przebywa tak ogromna ilość rannych, że brak domów na pomieszczenie wojska, wskutek czego budują poza obrębem Charbina baraki.

Jak donoszą z Władywostoku, zostały szkoły, sądy i urzędy tamtejsze w obawie blizkiego oblężenia przeniesione do Chabarowska.

Moskale uciekają z Mukdenu.

Petersburg. „Rossia" donosi w telegramie z Mukdenu: Ponieważ nieprzyjaciel znajduje się w odległości **40 klm. na południe od Mukdenu, mieszkańcy jego zaczynają opuszczać miasto.** Cenzurę telegramów przeniesiono do Charbina, wobec czego możliwem jest przerwanie na pewien czas sprawozdań telegraficznych.

Aleksiejew.

Charbin. Aleksiejew przeniósł swój sztab z Mukdenu do Charbina.

Na Sachalinie.

Petersburg. Telegram jenerał-lejtnanta Liapunowa do cara z dnia 6 bm. donosi: Dziś rano zbliżyły się dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne do Korsakowska i zatrzymały się w odległości 7 km. od brzegu. O godz. 10·20 zbliżyły się dwie szalupy do resztek krążownika „Nowik". — Wojsko nasze otworzyło ogień, poczem szalupy się cofnęły.

Car ogląda flotę.

Petersburg. Wczoraj po południu car z carową i wielkimi książętami udał się do Kronsztadu, gdzie oglądał pancernik „Orel", a następnie odbył przegląd całej eskadry, złożonej z pancerników „Kniaz Suworow", „Borodino", „Car Aleksander II.", „Nawarin", „Sysoj w.", „Osłablia" i krążowników „Swetlana", „Aurora", „Dymitr doński", „Ałmas" i „Admirał Nachimow". (*Ale gdzie ta flota pojedzie? Port Artura upadnie lada dzień. Władywostok będzie oblężony).*

Morderca Plewego znikł.

Londyn. Korespondent tutejszej „Morning Post" donosi z Petersburga, rzekomo z wiarygodnego źródła: Przed 14 dniami zjawił się w szpitalu więziennym jakiś człowiek, w mundurze obersta żandarmeryi, w towarzystwie lekarza wojskowego i żandarma i pokazał rozkaz, podpisany przez ministra sprawiedliwości Murawiewa, ażeby mu wydano Sasonowa, mordercę Plewego, jeżeli stan jego zdrowia na to pozwoli. Towarzyszący mu lekarz uznał Sasonowa za zdrowego do przeprowadzenia go i razem z oberstem zabrali go. Od tego czasu słuch o nim zaginął.

Jak się później okazało, podpis Murawiewa i cały rozkaz był sfałszowany. Niewiadomo, czy Sasonowa uratowali przyjaciele, czy też słynny III. oddział policyi politycznej w ten sposób wziął go zupełnie w swoje ręce.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum kraj. dyr. skarbu zamianowało zarządcę gór i hut, Aleksandra Folusiewicza, mierniczym kopaln. w IX. kl. rangi; inż. budowli i maszyn, Jana Lazarowicza, zarządcą gór i hut w IX. kl. rangi i elewa górnicz., Jana Kordeckiego, adjunktem salinarnym w IX. kl. rangi.

Podróż dra Körbera.

Jasło. Dr. Körber przejeżdżał tędy wczoraj o godzinie w pół do 10 wieczór. Na powitanie zebrali się na dworcu starosta Michałowski, prezydent sądu Małdziński, marszałek powiatu Kotarski, który wręczył memoryał z prośbą o budowę kolei do Konieczej, łączącej Galicyę z Węgrami. Podobny memoryał wręczył burmistrz Pawłowski. Dalej zebrali się członkowie Rady powiatowej, miejskiej, gminne, wyznaniowe. Dyrektor gimnazym Słotwiński prosił premiera o pomieszczenie dla filii gimnazyum. W Jaśle pożegnał dra Körbera radca dworu Zawadzki, referent sądowy dla Galicyi wschodniej w ministerstwie sprawiedliwości.

Dr. Körber w Zakopanem.

Zakopane. Dr. Körber przybył tu dziś o godzinie 6 rano. Na dworcu powitał go starosta z Nowego Targu, Rudzki, prezes Rady powiatowej Zduń z wiceprezesem Lgockim, prezes tow. tatrzańskiego Antoni hr. Wodzicki, Eliasz Radzikowski, naczelnik gminy Chramiec z radą gminną, pos. Danielak, adwokat dr. Bednarski jako pełnomocnik i delegat hr. Zamoyskiego który nie mógł być obecny z powodu udziału w sądzie polubownym; wreszcie członkowie Rady powiatowej.

Zakopane. (B. kor.) Na dworcu pos. Danielak wręczył drowi Körberowi memoryał z prośbą o utworzenie sądu obwodowego w Nowym Targu, a powiatowego w Zakopanem, dalej o subwencyę rządową dla gminy zakopiańskiej na wybudowanie gmachu pocztowego, o połączenie Zakopanego koleją z Węgrami, o upaństwowienie linii kolejowej Chabówka Zakopane i o ulgi podatkowe.

Z dworca udał się dr Körber do zakładu dra Chramca, gdzie się odbyło śniadanie. Po zwiedzeniu zakładu udano się do Morskiego Oka, gdzie w specyalnie wybudowanym pawilonie prezes Towarzystwa tatrzańskiego Antoni hr. Wodzicki wydał bankiet na cześć dra Körbera.

Hr. Wodzicki wzniósł toast na cześć dra Körbera, witając go na brzegu Morskiego Oka, tej perły Tatr, o którą tak długo toczył się spór. W imieniu wszystkich gorąco kochających Ojczyznę wyraził mowca drowi Körberowi podziękowanie za doprowadzenie do skutku sądu polubownego.

Dr Koerber podziękował i nie szczędził obietnic, jak n. p.: „Nie mogę opuścić kraju, aby nie prosić Pana i wszystkich, którzy mi z taką serdecznością dopomogli do osiągnięcia celu mej podróży, byście panowie przyjęli me najgoretsze za to dzięki. Podczas podróży mej poznałem kraj ten lepiej, niż go dotąd znałem i z radością zaznaczam, że co do rozwoju jego jak najlepsze żywię nadzieje. Jeżeli podejrzliwość budzący wyraz „brak zaufania" nigdy wogóle nie był uprawniony, to mam teraz tę świadomość, że z pewnością do dobrego dojdziemy rezultatu, gdy wszędzie zapanuje należyte zrozumienie tego, co jest potrzebnem. Jest tu jeszcze niejedno do zrobienia także ze strony państwa. Oto wynik mych spostrzeżeń! Bądźcie panowie przekonani, że rząd najpoważniejszych w tym kierunku nie zaniecha starań".

Następnie przy sprzyjającej pogodzie o godzinie 3 po południu udano się do Kuźnic, gdzie premier zwiedził zakład wychowawczy hr. Zamoyskich, dalej Sanatoryum, oprowadzany po salach, laboratoryach, sypialniach i hali maszyn przez państwa Dłuskich. O godzinie 6-tej wieczorem powrócił dr Koerber do Zakopanego.

Romans księżnej Ludwiki.

Berlin. Księżna Ludwika i Mattachich przybyli w sobotę do Berlina i przez cały dzień bawili w największym sekrecie u posła socyalistycznego S. Poseł S. zaprosił do siebie wielu lekarzy, polityków i dziennikarzy, aby ci ocenili stan zdrowia księżnej. Wszyscy nabrali przekonania, że **księżna jest umysłowo zdrowa.**

Księżna Ludwika **wyjechała następnie do Paryża.**

*

Restaurator z Floridsdorf, p. Weitzer, aranżer ucieczki ogłosił w „Zeit" list otwarty, w którym pisze, że jego zdaniem księżna jest zdrowa, a ewentualna próba sprowadzenia jej siłą do sanatoryum wywołałaby powszechne oburzenie ludności.

Wiedeń. Zastępca Mattachicha, adwokat dr Stimmer, który widział się z księżną Ludwiką, powrócił do Wiednia. Miejsce pobytu księżnej trzyma w tajemnicy, twierdząc zresztą, że księżna codziennie je zmienia. Twierdzi dalej, że księżna sprawia wrażenie absolutnie normalnej osoby. Zdaniem dra Stimmera, pieniędzy na ucieczkę nie dostarczył dziennik „Le Journal", również zaprzecza stanowczo, jakoby między Mattachichem, a księżną istniał jakiś miłosny stosunek.

Dr Stimmer wyraża nadzieję, że sprawa **księżnej zostanie niebawem załatwioną na drodze ugodowej.** Księżna nie chce wrócić do męża, ale nie myśli o rozwodzie.

Bruksela. **Dzienniki tutejsze donoszą: Zawiązał się tu komitet z najwybitniejszych osobistości, mający na celu uwolnienie ks. Ludwiki Koburskiej od kurateli. Uważają za pewne, że belgijskie sądy nie wydałyby księżnej. Cała belgijska opinia publiczna stoi po jej stronie. Dzisiaj księżna, przybyła do Paryża z Mattasichem.**

OBRĄCZKI ŚLUBNE
i pierścionki zaręczynowe

Ma też na składzie:
Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice
i inne wyroby z chińskiego srebra.

Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.

Najlepsze Zegarki, Zegary ścienne i Budziki
oraz wartościowe **wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane
poleca najtaniej

Emil Goldwasser w Krakowie, ul. Grodzka 58.

Bogato ilustr. polskie
CENNIKI
wysyła na żądanie darmo

—20





NOWO OTWARTY MAGAZYN

KONFEKCYI DZIECINNEJ

pod firmą

JÓZEF MASSAR

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **jesień i zimę** w wielkim wyborze:

ubranka i paltoty dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 15-tu.

Kapelusze, czapeczki, pończoszki, fartuszki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności proszę o poparcie mego magazynu a staraniem mem i zasadą jest, aby zadowolnić szanownych moich odbiorców doborowym towarem i niską ceną.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Józef Massar

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

SKLEP NAFTOWY
do sprzedania
przy ul. Radziwiłłowskiej 33
978

Osoba z dobrego domu
poszukuje posady
kasyerki
lub ekspedyentki
Włada językiem polskim i niemiec biegłą jest w prowadzeniu ksiąg. Posiada chlubne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia K. C. Sławkowska 18.
975

Droguerya
pierwszorzędna w Krakowie
przyjmie rutynowanego pomocnika i starszego praktykanta zaraz lub od 1. Października. 987
Zgłoszenia do Administracyi św. Jana 30

OGRÓD
owocowo-warzywny
2 morgowy na przedmieściu zaraz do wydzierżawienia.
Wiadomość: Sukiennice, sklep Nr. 28. „Fortuna.“ 676



Jedyny najtańszy skład zegarów zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków
Floryańska 46.
Bogato ilustrowane cenniki darm i o opłatnie
508

PIERWSZY
Zakład Plisowania
przy ul. Niecałej l. 13, parter,
przyjmuje do gufrowania wszykie materye. Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się odwrotną pocztą.
662 21

Do sprzedania
kurtyna aksamitna, wieszadła szkolne, kocioł miedziany, strzelby, umywalnia podwójna, szafa sklepowa, sąsieki.
Wiadomość: Sklep ul. Lwowska 48 w Podgórzu. 971

Powóz na oliwnych osiach w dobrym stanie
za 200 złr. do sprzedania.
677 Wiadomość 1—3
w Aptece Wnego Mikuckiego vis-a-vis odwachu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż
skład mój przeniosłem
do Rynku gł. l. 10 I. piętro
w Podgórzu.



Maszyny do szycia i kufry, oraz lustra, obrazy, zegary, dywany
portiery, chodniki, płótna, kapy na łóżka, wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, przy bardzo przystępnych cenach i wielkim wyborze poleca
ARNOLD FALLEK
950 **w Podgórzu**
Rynek gł. l. 10 I. piętro.

PANNY SKLEPOWEJ
posiadającej języ. polski niemiecki w słowie i piśmie poszukuje się do sklepu rzeźnicko-masarskiego
Fr. Saniternika
Kraków, ul. Sławkowska 22
395 obok Ks. Marków. 6—6

Książki szkolne
poleca
Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w KRAKOWIE, ulica św. Jana 6, (Hotel Saski). 831

DOM PARTEROWY
narożnik z dużym ogrodem w Zakrzówki jest do sprzedania z wolnej ręki.
929 5—6
Wiadomość udzieli z grzeczności
Dział inseratowy.

„HENNOLINA“
barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 854
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412